„SŁOWO BOŻE"

Dodatek do „Prawdy".

Ewangelia II. na Boże Narodzenie.

I stało się: gdy odeszli aniołowie od nich do nieba, pasterze mówili jeden do drugiego: Pójdźmy aż do Betlehem, a oglądajmy to słowo, które się stało, które nam pan pokazał. I przyszli kwapiąc się i znaleźli Maryą i Józefa, i niemowlątko położone w żłobie. A ujrzawszy poznali słowo, które im było powiedziane o dzieciątku tem. A wszyscy, którzy słyszeli, dziwowali się temu, i co do nich pasterze mówili. Lecz Marya te wszystkie słowa zachowywała, stosując w sercu swojem. I wrócili się pasterze, wysławiając i chwaląc Boga ze wszystkiego, co słyszeli i widzieli, jako im powiadane jest.

(Św. Łukasz, rozdział 2, od w. 15—20).

Chwała na wysokości Bogu, a na ziemi
pokój ludziom dobrej woli. *(Św. Łuk.).*

Najmilsi w Chrystusie!

Chwała na wysokości Bogu, którą aniołowie zanucili w nocnej ciszy nad ziemią betlehemską, rozbrzmiewa niesiona falą czasu przez 19 wieków i coraz szersze zatacza kręgi po ziemi całej. Co rok donośniej słyszeć ją można, a echo jej dźwięczy w duszach chrześcijańskich coraz silniej, a szczególnie wyraźnie w tym czasie Bożego narodzenia, przynosząc pokój ogłoszony ludziom dobrej woli, pokój przewyższający zmysł wszelki. Grota betlehemska staje przed oczami naszemi, a dusza pragnie dotrzeć do wnętrza i zobaczyć, co się w niem stało, że niebo wysyła swe posłańce, aby blask rozniecili nad ubogą stajenką i opowiedzieli pastuszkom dziwy niesłychane. O szczęśliwi pastuszkowie, którzyście anielskie śpiewy i mowę słyszeli, powiedz-

cie nam, czem zasłużyliście na tak wielką łaskę? Otwórzcie dusze, abyśmy mogli w nich czytać i poznać ich ozdobę, na którą Pan wejrzał i pozwolił zbliżyć się do żłóbka! I my pragniemy za wami pospieszyć, aby zobaczyć Zbawienie na ziemi. Czyż tę łaskę otrzymamy?

Wszak w mieście Betlehemie rojno i gwarno do niedawna, a nawet przepełnienie zapanowało takie, że nie było miejsca w gospodzie dla Maryi i Józefa. A przecie nikt z oddanych hucznym zabawom i zajmujących się sprawami politycznemi nie przeczuwał, że Zbawiciel się rodzi. Wielu zapewne zdjętych ciekawością pospieszyło do groty nędznej, lecz cóż przedstawiło się ich oczom? ubogi cieśla z Nazaretu, niewiasta tuląca do łona dziecię, w towarzystwie bydląt przy żłobie. Nieszczęśni!. Jedni się bawią, drudzy zabiegom doczesnym oddani, inni zaślepieni nie widzą i nie czują, że niebo zbliżyło się do ziemi, aby jej przynieść pocałunek pokoju i zdjąć z niej brzemię grzechów, rozkuć kajdany niewoli czartowskiej. Faryzeusz ufny w swe pochodzenie od Abrahama, uświęcony rzekomo rytualnemi formułkami, szuka króla, któryby zasiadł na tronie Dawidowym i przywrócił niezależność narodową, nie uzna króla w stajence. Saduceusz żądny bogactw i uciech zmysłowych, nie widzi życia za grobem i o nie wcale nie dba, dla niego Najświętsza Rodzina jest zwykłą rodziną. Nie wielka liczba dusz prostych, pokornych modli się, aby Bóg co rychlej zesłał Odkupiciela wołając: »O, spuśćcież rosę niebiosa z wierzchu, a obłoki niech spuszczą ze dżdżem Sprawiedliwego! Niech się otworzy ziemia i niech zrodzi Zbawiciela!« (Izaj. 45, 8.) Do nich należeli pasterze z Beit-Saur. Wzgardzeni od innych stanów, najniższe zajmowali miejsce w społeczeństwie żydowskiem. Odziani lichemi sukniami pilnowali trzód zamożnych rolników. A przecie pod grubą szatą u zapoznanego pasterza serce biło miłością gorącą ku Bogu; nie obałamuceni filozofią, nie skrzywieni obłudą i przewrotną polityką, oświeceni światłem wiary, usłyszawszy radosne pienie anielskie, mówili jeden do drugiego: »pójdźmy do Betlehem, a oglądajmy to słowo, które się stało, które nam Pan pokazał« (Łuk. 2, 15.). Nie badają, czy widzenie ich nie jest czasem złudzeniem, nie wątpią w prawdziwość słów, lecz spieszą posłuszni wezwaniu łaski bożej. Nie otrzymali bowiem rozkazu od aniołów, lecz tylko wiadomość i znak, po którym poznać mieli Zba-

wiciela, a mimo to spieszą żwawo, aby oglądali Tego, który był przedmiotem tęsknoty i gorącej miłości, co wyraża ewangielista: »Przyszli kwapiąc się i naleźli Maryą i Józefa, i niemowlątko położone w żłobie«. »Przyszli kwapiąc się«, proste słowa, a jak wybornie opisują wnętrze dusz pasterzy.

Nie zagrodzone pychą, nie spowite zmysłowością, nie skurczone chciwością, lecz pokorne, czujne, kochające, poznawszy, że Duch św. »stanął u drzwi i zakołatał« (Obj. 3, 20), otwarły serca i posłuchały głosu Bożego i zaraz spiesznie pragnęły oglądać, gdzie »pasie«, gdzie »spoczywa« (Pieśń n. p.) oblubieniec ich najdroższy. A jako jeleń do źródła wód, tak biegli do miejsca wskazanego przez anioła. Weszli do groty... o jak dziwny przedstawił się im widok. Jezus złożony na sianku, spowity w pieluszkach, podnosi do nich rączęta; blask nadziemski opromienił jego drobne ciało i żłóbek ubogi. W głębokiej pokorze upadli na oblicza swoje i oddali głęboki pokłon. Powitali Zbawcę słowy prostemi, ale więcej niż słowa, mówiły łzy radości, miłosne uderzenia serca. Czuli się podniesieni i uszlachetnieni, gdy widzieli, że Pan nieba i ziemi przyjął za gościnę tę stajenkę, co nieraz służyła im za schronienie. Niestworzony narodził się z Dziewicy, Nieogarniony, spowity w pieluszki! Oddali cześć Najśw. Matce i św. Józefowi, którzy strzegli tak wielkiego skarbu. A za to z boskiego Serca dzieciątka Jezus sypały się klejnoty łask w nagrodę za złożone hołdy czci boskiej i znaki miłości.

Dusza kochająca Boga pragnie, by wszyscy Go poznali; gdyby skrzydła orła miała, przeleciałaby obszary ziemi i opowiadałaby, jak dobry, wielki i słodki jest Bóg. Tak uczynili pasterze. Pełni nadziemskiego szczęścia zaczerpniętego ze źródła życia, »wrócili wysławiając i chwaląc Boga ze wszystkiego, co słyszeli i widzieli, jako im powiedziano jest«.

Czyliż i my otrzymamy łaskę poznania Pana Jezusa i czy odczujemy bliskość Boga naszego, który codziennie na ołtarzach obecny w pieluszkach sakramentalnych, codziennie przebywa w Betlehemie t. j. w domu chleba, aby się duchownie rodzić w milionach dusz, karmić je i w siebie przemieniać? Wszak niezliczeni mieszkańcy tej ziemi oczy mając nie widzą, i uszy nie słyszą, bo zakryta tajemnica przed nimi. Szukają zbawienia, lecz nieliczni je otrzymują. Jedni bowiem poszli za skażonemi namiętnościami, pogrążyli się w błocie zmysłowości, a skuci

kajdanami grzechu, nie mogą dotrzeć do stajenki. Inni rozum za Boga postawiwszy, nie uznają Chrystusa za Pana, a żłóbek jest dla nich bez znaczenia. Są też tacy, co pragną mieć Jezusa i nim się weselić, lecz połowę serca oddali światu, a połowę tylko Dzieciątkowi. Wreszcie mała trzódka pokornych ubogich duchem, czystego serca, cierpliwych, gotowych dla Jezusa wszystko poświęcić. Ci kwapiąc się idą do »Domu chleba«, znajdują dzieciątko Jezus, a wiarą oświeceni pokłon oddają Bogu w Najśw. Sakramencie. Upojeni tajemnych rozkoszy strumieniem nie wracają, lecz jak Matka Najśw. i św. Józef w towarzystwie Jezusa zawsze zostają. Czy wypadnie iść na wygnanie, czy zerwać węzły rodzinne, zawsze gotowi z weselem przyjąć wolę Bożą, byle Jezusa mieli w towarzystwie. A choćby im dla miłości Prawdy wypadło życie dać jak św. Szczepanowi wszystko to zrobią, gdy widzą Jezusa. Ach drogi Jezu! i my pragniemy do Ciebie się przyłączyć, pragniemy Cię kochać i nigdy nie opuszczać, lecz widzimy to dobrze, że mało poświęcenia, mało cierpienia ofiarujemy Tobie. Zanadto przywiązaliśmy się do tej ziemi i nie chcemy czuwać z pastuszkami, przeto nie słyszymy głosu stróża anioła, ani wezwania łaski Bożej. O naucz nas prosimy Cię Boska Dziecino cierpieć, słuchać i ukorzyć się, błogosław naszej pracy, abyśmy kwapiąc się szli do Ciebie i znaleźli bez zasłony w niebie z Bogiem Ojcem i Duchem św. Amen.



Kraków. — Nakładem redakcyi »Prawdy«. Druk. W. L. Anczyca i Spółki.